Cena 100 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 300 Marek

Prenumerata kwartalna z przesyłką 900 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 100 Marek.

Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 36

Adres Administracji: Kraków, Kleparz 7.

Konto P. K. O. 150,540.

Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr 10. Kraków, poniedziałek 15 maja 1922. Rok I.

POLSKA–WĘGRY.



Drużyny reprezentacyjne Węgier i Polski.



Synowiec w walce z przeciwnikami.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

Stan mistrzostw K. O. Z. P. N. w dniu 15 maja 1922 r.

Klasa A.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt.
Wisła	5	15	4	8
Cracovia	5	10	4	7
Jutrzenka	5	8	11	4
Makkabi	5	4	6	4
B. B. S. V.	5	9	14	3
Sturm	5	9	13	4

Klasa B. podokręg krak.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt.
1. Sparta	7	18	3	11
Korona	5	7	9	5
Jutrzenka II	6	2	26	1
Olsza	6	8	9	4
Podgórze	6	16	3	9
2. Cracovia II.	5	16	4	9
Wisła II.	5	14	11	4
Makkabi II.	6	5	6	7
Wawel	7	17	10	7
A. Z. S.	5	2	23	1

Podokręg bielski.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt.
1. Polonia	—	—	—	—
Sportclub	1	4	1	2
T. V. F. R.	2	2	17	—
Szturm II.	1	13	1	2
2. Soła	3	4	6	2
Białalipnik	5	10	8	6
B. B. S. V. II.	3	2	10	—
Hakoah	5	16	8	8

Życie sportowe w stolicy.

Ostatni tydzień ze względu na przeprowadzone imprezy sportowe w zupełności zasługuje na nazwę tygodnia sportowego. Obfitował on bowiem w zawody wszystkich gałęzi sportu. I w danym wypadku na czoło wysuwa się piłka nożna, najbardziej ulubiona przez sportowe sfery stolicy. W tym tygodniu bowiem rozegrano trzy mecze o mistrzostwo klasy A. Mecze te nasuwają kilka smutnych uwag i spostrzeżeń. Zauważono więc przedewszystkiem niestety spadek w formie u Warszawianki. Szczególnie da to się powiedzieć o linji napadu, stanowiącego dotychczas najlepszą część drużyny. Jednakowoż wszystkie dane pozwalają mniemać, iż jest to zjawisko przejściowe i Warszawianka okaże się godną drugiego miejsca w mistrzostwie. Obecnie bowiem po zwycięskim meczu z Koroną zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż drugie miejsce zajmie Warszawianka. O trzecie miejsce toczyć się będzie zażarta walka między Koroną a Wojskowym K. S. Walka ta będzie bardzo ciekawa. Albowiem Korona, pokonawszy trudności organizacyjne wraca do przeszłorocznej formy. Ostatnie mecze utwierdzają nas w tem przekonaniu. To składa się na przypuszczenie, iż Koronie przypadnie w udziale trzecie miejsce. Jednakowoż nie wolno zapominać o jej niebezpiecznym rywalu, jakim bezsprzecznie jest Wojskowy K. S. Przemawia za nim ostatnia, nieoczekiwana wygrana z Warszawianką. Natomiast zupełnie samotnym, na szarym końcu został Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S.), który w tabeli mistrzostw nie posiada ani jednego punktu.

Tyle co do zawodów klasy A. Należy bowiem także udzielić nieco miejsca rozgrywkom klasy B i zawodom między Teamami A i B. Otóż w klasie tej prowadzi druga drużyna Warszawianki, acz posiada poważnego konkurenta w Makkabi. Więcej jednak szansów do osiągnięcia tytułu mistrza w klasie B ma Warszawianka. Jest to drużyna nader sympatyczna, pewna technicznie i taktycznie, ale stanowczo słaba fizycznie. Właścicielka drugiego miejsca, a nią okaże się pewnie Makkabia, wykazując wiele poprawy w porównaniu do przeszłego roku. Nadto nie można nazwać tej drużyny słabą fizycznie. O trzecie miejsce rozegrają zawody Polonia z W. K. S-em. Wynik tych zawodów trudno przewidzieć. Dla orjentacji warto zaznaczyć, iż w pierwszem spotkaniu drużyna Polonii uległa wojskowym w stosunku 4:1. A A. Z. S. i w tej klasie będzie na końcu.

Teraz co do meczów Teamów Warszawy. Otóż nie rozumiemy przyczyny, dla której uznano za stosowne w skład Teamu A zaliczyć tylko graczy Warszawianki i Polonii (i na dobitkę nie najlepszych), a do Teamu B graczy pozostałych klubów pierwszo-klasowych. Czyż nie byłoby korzystniej wystawić Team, któryby w całej pełni reprezentował stołeczną piłkę nożną? Toć byłby to dobry trening dla reprezentatywki Warszawy, którą czekają liczne mecze.

To co tyczy piłki nożnej, a wszak wiadomem jest, iż na całokształt sportu składa się o wiele więcej gałęzi. Mamy więc do zanotowania z dziedziny lekkiej atletyki zawody wewnętrzne K. S. Polonia. Są to pierwsze z cyklu podobnych zawodów, mających przygotować naszych lekko-atletów do zmierzenia swych sił z lekko-atletami Zachodu. Ma to mieć wyraz na międzynarodowych zawodach lekko-atletycznych, znanych już nam z przeszłego roku. Jednak osiągnięte przez nas wyniki nie rzucają dobrego światła na naszych najlepszych. W tym roku za to mamy nadzieje, które pewnie nas nie zawiodą, że zawody tegoroczne będą dla nas zaszczytnemi.

Zaszczytu i chluby przyniesie także na polu międzynarodowem ogólnemu sportowi polskiemu kolarstwo nasze. Cykliści nasi zorganizowani w Warszawskiem Towarzystwie Cyklistów, istniejącem już niemal czterdzieści lat, rozpoczęli sezon 30 ub. m. wyścigami na szosie lubelskiej. Pierwsze miejsce uzyskał Lucjan Kamiński, wielokrotny zwycięsca. Za nim przybyli Stańkiewicz, Kubasiński, Gronczewski i inni. Ale był to tylko wstęp. Albowiem tegoroczny program działalności W. T. C. zapowiada się bardzo imponująco.

Także w Dynasach rozegrano już 20 ub. m. zawody bokserskie o mistrzostwo Y. M. C. A. w Polsce. Były one nietylko otwarciem sezonu, ale wogóle zaszczepieniem zdrowego i pięknego sportu bokserskiego na grunt warszawski, skąd niewątpliwie rozejdzie się po całym kraju. Kierował zawodami kpt. Balcerkiewicz, szampion Ameryki Południowej. Zawody zaś zorganizowała Y. M. C. A., której zasługi położone na polu rozwoju sportu w Polsce są znaczne i ze wszech miar godne uznania i pochwały. Same zawody też zasługują na uwagę. Ciekawą walkę stoczyli por. Laskowski z Poznania z Gdańszczaninem, Eigenbauerem, który uległ pierwszemu w drugiej rundzie. Mistrzami na rok bież. zostali: 1. Piątkowski (80 kg. wagi, z Warszawy); 2. Laskowski (72 kg. wagi z Poznania).

Tejże niedzieli nastąpiło otwarcie sezonu wioślarskiego, w której to dziedzinie sportu przodują u nas Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie i Sekcja wioślarska przy A. Z. S. Gdy jeszcze do powyższego dodamy wyścigi konne, stanie się dla nas jasnem, iż sportowa Warszawa nie drzemie, lecz energicznie pracuje, dążąc do światłego punktu, jakim jest uzyskanie tężyzny fizycznej. *R. V.*

Mistrzostwa Lwowskiego Z. O. P. N.

Tegoroczne mistrzostwa są bardziej urozmaicone niż zeszłoroczne, bo gdy podczas gry w zeszłorocznych mistrzostwach brało udział w klasach „A“ i „B“ 8 drużyn, to tego roku bierze aż 15. Klasa „B“ została podzielona na 3 Okręgi a mianowicie: na Okręg Lwów, Okręg Tarnopol — Stanisławów i Okręg Stryj — Sambor—Przemyśl. Ogólnie spodziewano się walki zaciętej o zdobycie mistrzostwa klasy „A“ tylko między „Pogonią“ a Czarnymi. Jednak ostatnie czasy pouczyły nasz lwowski światek sportowy, że drużyny mniej faworyzowane całkiem na serjo biorą się do roboty. I tak Rewera pobiła co prawda w zawodach towarzyskich — niekompletną Pogoń 4:3, a Czarni również w walce o mistrzostwo mieli w ambitnej Lechii groźnego przeciwnika i tylko dzięki bramkarzowi tejże, zdołali zwycięską bramkę strzelić i zapewnić sobie nikłe zwycięstwo w stosunku 2:1. Dlatego też, możemy się jeszcze licznych niespodzianek — dla jednych miłych a dla drugich nie — spodziewać. Według wyników papierowych mistrzostwo powinien zdobyć zeszłoroczny mistrz L. K. S. „Pogoń“ i takie też panuje ogólne przekonanie. Ale nie tylko forma papierowa potwierdza to przekonanie, musimy bowiem wziąść pod uwagę, że Pogoń ma najlepszy napad w okręgu lwowskim. Również i wspaniały bramkarz Haczewski jest dla Pogoni cennym nabytkiem, wiemy przecież, że bramkarz w meczach o mistrzostwo odgrywa w drużynie wielką rolę, i że nawet niektóre drużyny wygrywają — jak n. p. Polonia warszawska — dzięki dobremu bramkarzowi. Drugie miejsce zapewne przypadnie „Czarnym“ — trzecie „Lechii“ — a dwoma ostatniemi miejscami będą się musiały „Rewera“ i „Polonia“ podzielić. W dniu 25 maja na meczu Czarni—Pogoń rozstrzygnie się mistrzostwo kl. „A“ L. Z. O. P. N. W klasie „B“ podokręgu „Lwów“ mistrzem będzie napewno w znakomitej formie znajdująca się rezerwa „Czarnych“. W podokręgu „Stryj — Sambor — Przemyśl“ mistrzem najprawdopodobniej zostanie „Pogoń“ ze Stryja (zeszłoroczny K. S. „Stryj“). Komu mistrzostwo przypadnie podokręgu „Tarnopol — Stanisławów“ jeszcze niewiadomo. Rozgrywki o mistrzostwo klasy „C“ rozpoczęto już we wszystkich 5 podokręgach. Najbliższe spotkania o mistrzostwo klasy „A“ są „Rewera—Czarni“ w Stanisławowie i „Polonia-Lechia“. Przyniosą one prawdopodobnie zwycięstwo drużynom lwowskim. Tabela mistrzostw klasy „A“ przedstawia się następująco:

(po dzień 7/V.)

Klub	Ilość gier	Bramki	Punkty
Pogoń	2	12:2	4
Czarni	3	12:7	4
Lechia	3	11:8	4
Polonia	2	7:7	2
Rewera	4	6:24	—

Klasa „B“ Podokręg Lwów.

(po dzień 6/V.)

Klub	Ilość gier	Bramki	Punkty
Czarni II.	4	29:2	8
Pogoń II.	3	12:9	4
Hasmonea	2	3:6	—
Lechia II.	3	0:27	—

Podokr. Stryj — Przemyśl — Sambor.

(po dzień 30/IV.)

Klub	Ilość gier	Bramki	Punkty
Pogoń (Stryj)	2	7:0	4
Polonia II.	2	6:8	2
Korona	2	3:8	—

Podokr. Tarnopol — Stanisławów.

(po dzień 30/IV.)

Klub	Ilość gier	Bramki	Punkty
Hakoah	2	5:2	3
Kresy	2	5:3	3
Rewera II.	2	3:8	—

Miecz. Hesch

TADEUSZ CYPRIAN.

W Zachodnich Tatrach.

Ciąg dalszy.

Niema nic ciekawszego, jak wspinać się na szczyt, przedzierając się z trudem przez gęsty, solidnie podszyty las. Stare omszałe drzewa, paprocie, pod nogami pokłady zbutwiałych pni, opadłego igliwia, nad głowami gęste korony świerków... Nogi grzęzną po kolana w butwiejącej masie drzewa, co chwila wpada ktoś po pas w jakąś dziurę, plecaki zaczepiają o gałęzie, tu i tam trzeba przełazić przez leżący poziomo pień drzewa, który jest dokładnie tak umieszczony, by każdego z nas skusiło przeleźć pod spodem. Ale tu czyha zasadzka; ofiara grzęźnie w plątaninie ostrych, suchych gałęzi i nie może wyleźć. Plecak spada przez głowę, czekan zaplątuje się pętlą o gałęzie, słowem, rozpacz. Podróż taka, przypominająca czasy Robinsona Kruzoe trwa parę godzin. Wreszcie jednak wyłazimy z tego raju na obszerne, trawiaste zbocze. Ogólne „a a a a“ wita wolną przestrzeń przed nami. Tożto będziemy gnać jak na skrzydłach! Na konto tego szalonego in spe tempa urządzamy mały wypoczynek, w czasie którego dwie z trzech pozostałych „nowych adeptek turystyki“ oświadczają, że mają tego wszystkiego dość i chcą wracać. Jeden z nas podejmuje się sprowadzić je z powrotem do schroniska i wrócić inną drogą na górę, tak, by nas spotkał na krzesanicy. Na razie ogólnie go żałujemy, lecz okazało się potem, że stary wyga wiedział, co robi.

Ale tymczasem ruszamy dalej. Stok jest monotonny, lecz łagodny i po darciu się przez las wydaje się nam asfaltowaną promenadą. Jednak po minięciu jednego z licznych „garbów“, z których każdy wydaje się być szczytem, spostrzegamy o paręset metrów wyżej zarośla, dziwnie ciemno odbijające od zieleni trawy. To kosówka! Nawet starzy, wytrawni taternicy, dla których niema zbyt „eksponowanej“ ścianki, często nie znają się dobrze z tym wrogiem turysty. Tylko ci, którzy łazili po Karpatach, czy Alpach Rodniańskich, umieją ocenić trudności pokonywania tej nieznośnej zapory.

Na ów piękny widok wszyscyśmy stanęli i zaczyna się rozpatrywanie terenu, a raczej wypatrywanie jakiegoś przejścia w zielonem morzu. Ale choć widać wiele zatok, to jednak zielony mur nie miał ani jednej szpary.



W lesie.

Po namyśle wybraliśmy więc najgłębszą zatokę i śmiało ruszamy w tym kierunku.

Wreszcie jesteśmy w zatoce. Po obu stronach i przed nami gęsty, las karłowatych szpilkowych drzew, które prawie, że nie mają głównego pnia, lecz wprost od ziemi rosną kilku lub kilkunastu potężnemi i elastycznemi gałęziami, sięgając 2 — 3 m. wysokości. Drzewka te są rozsiane tak gęsto, że gałęzie plączą się ze sobą, zrastają i krzyżują doprowadzają do rozpaczy turystę. Pod spodem nie można przejść, bo chyba wąż mógłby się prześliznąć, skakać z gałęzi na gałąź też nie, bo za elastyczne. Jedynym sposobem jest siadanie okrakiem na co grubszych gałęziach, wyszukiwanie jedną nogą jakiegoś nowego punktu oparcia i przesiadanie się dalej.

Rzecz jasna, że tego rodzaju podróż z przesiadaniem" należy do najszybszych, a przytem zupełnie traci się orjentację co do kierunku marszu i można kręcić się w kółko.

Ale niema rady. Dajemy sobie rendez-vous na szczycie kulawca w razie zgubienia się i zanurzamy w to morze. Po kilkunastu krokach towarzystwo się rozprasza, bo każdy usiłuje znaleźć najwygodniejsze przejście, co mści się po kilku krokach względnie wygodnego posuwania się naprzód, jeszcze gorszą plątaniną.

Mamy do przebycia jakieś 300 m., ale trwa to wieki. Co chwila pada skądś siarczyste przekleństwo, poprzedzone głośnym trzaskiem. To ktoś, odbiegłszy zanadto od czasów Darwina, stracił równowagę i pewno leży na ziemi, nogi do góry, wplątane w gałęzie, plecak przyciśnięty gałęzią, na której opiera się czekan, znów z kolei przygnieciony plecami, jedna ręka unieruchomiona w pętli czekana, druga kurczowo trzyma się gałęzi.

Trwa ta zabawa towarzyska jakieś dobre dwie godziny, wreszcie jednak wynurzam się nagle z pośród gałęzi i jestem znów na otwartem polu.

Parę osób już tu jest i oglądamy z politowaniem i przerażeniem resztki naszych toalet, podrapane plecy, piersi, ręce, dzikie fryzury, ozdobione szyszkami i igliwem. Wreszcie wynurza się jedyna już pani w spódnicy. (Inne, w spodniach, dają sobie jakoś lepiej radę). Na jej widok wydajemy zgodnie okrzyk podziwu. Piękna letnia spodniczka składa się z masy szmatek, trzymających się u góry na pasku, u dole igrających wesoło ze swawolnym wietrzykiem. Włosy pięknym płaszczem okrywają plecak i spadają majestatycznie na ramiona, zdobiąc je, pięknie szyszkami. Istna nimfa leśna!

Wreszcie jesteśmy w komplecie a i szczyt Kulawca już widać. Choć więc stok wprawdzie się wznosi, ale zato jest coraz bardziej śliski dzięki obfitości rosnących tu drobnych krzaczków borówek, drzemy po nim doskonale, zmęczeni, lecz w humorach. Po południu stajemy na Kulawcu. (C. d. n.).

Bieg na przełaj.



Toruński, zwycięsca w krakowskim biegu na przełaj w dniu 7 maja b. r.

Klub Turystów (Łódź).



Drużyna Klubu Turystów (Łódź), która w ubiegłą niedzielę rozegrała zawody z K. S. Jutrzenką.

VOLLEY.

IV. serja oryginalnych rysunków tennisowych.

Rys. St. Keller.



Drużyna Głównej Szkoły Gimnast. „Sport".

która odniosła zwycięstwo nad wojsk. drużyną „Kurs. Instr." w stosunku 6:0.



Stoją od lewej strony: Kpt. Baran, sierż. Grzeskowiak, por. Kołc, por. Borzęcki, por. Baczyński, por. Babirecki, mjr. Sikorski, dowódca szkoły, kpt. Szewczykowski, ppor. Wassman, por. Grodzki, kpt. Kurletto, ppor. Foltyn, chor. Adamczak.

Wiadomości z ubiegłego tygodnia.

Z POZNANIA.

Zawody klasy B.

Niedziala, 7 maja.

Slavia (Poznań) — Fervor (Kościan) 2:6.

Poniedziałek, 8 maja.

Unia jun.—Fervor (Kościan) 4:1 (1:1).

Przewaga Unii, szczególnie w drugiej połowie. Stosunek cornerów 6:2 dla Unii. Sędziował p. Paczkowski.

Unia — Sturm (Łódź) 4:2 (0:2).

O godzinie 3·30 popoł. na boisku Unii odbyły się zawody przyjacielskie między tutejszą Unią a Sturmem z Łodzi. W pierwszych już minutach goście zdobywają 2 bramki. Unia nie zraża się i pracuje, aby wyrównać. — Mała przewaga Unii nie zmienia wyniku do pauzy.

Po pauzie Unia ma lepszą część boiska i stale zagraża gościom. — Sturm przeprowadza szereg ładnych ale bezowocnych ataków. Napad Unii zaczyna celowo podawać piłkę i owocem tego są 4 zdobyte bramki. Dużo sytuacji podbramkowych wyjaśnił bramkarz Sturmu, który zasługuje na szczególną wzmiankę. Stosunek rogów 8 : 3 dla Unii. Sędziował p. Szyc.

Warta — Pogoń 3:1 (2:0).

Przełożone zawody między Wartą a Pogonią z dnia 30 kwietnia na dzień dzisiejszy, odbyły się na boisku Pogoni o godz. 5 popoł. Licznie zebrana publiczność śledziła przebieg zawodów, które nie były niczem więcej, jak walką o punkty. Warta jakoteż Pogoń wystąpiły w swoich najlepszych składach.

Z samego początku Pogoń przypuszcza kilka bezskutecznych ataków. Pomału Warta przychodzi do piłki i raz po raz zagraża biało-niebieskim. Jednak w 27 minucie dopiero zdobywa Warta pierwszą bramkę, oklaskiwaną przez Publiczność. Pogoń dalej atakuje, lecz trójka środkowa pod bramką bezradna. — Na kilkanaście minut przed pauzą, Warta zdobywa drugą bramkę.

Po pauzie Pogoń gra pod wiatr i pod słońce, i często zagraża przeciwnikowi. Warta przeprowadza szereg ładnych ataków, które przyniosły jej jedną bramkę, strzeloną przez Daberta. Pogoń nadaje grze szybsze tempo i w niedługim czasie uzyskuje jedyną bramkę. — Stosunek cornerów 6 : 3 dla Warty. — Warta przychodzi do formy. Znać tam pracę trenera. Najlepszą jej częścią to jest środkowa trójka napadu. Pogoń w dzisiejszych zawodach pokazała, że słusznie należy się jej drugie miejsce. — Przez całe zawody Pogoń miała lekką przewagę nad Wartą. — U graczy Pogoni lepszy start do piłki, dokładny passing w polu. Najlepszą częścią są tyły. Kapitan Baran, który trenuje Pogoń, zasłużył sobie na uznanie. Najsłabszą stroną Pogoni jest napad, a w szczególności środkowa trójka. Środek napadu pozycji wyrobić nie potrafi. Bramkarz

miał słaby dzień. Adamczak w obronie spisywał się bardzo dobrze chociaż grał poraz pierwszy w tym roku. Sędziował słabo p. Seydlitz.

Zawody klasy B.

Niedziela, 7 maja br.

Warta sen. — Polonia (Leszno) 7:1 (3:1).

Od początku do końca przewaga Warty, która uzyskuje 7 bramek. Sędziował p. Adamski.

Zawody klasy A.

Warta — Ostrovia 8:0 (1:0).

Gra do pauzy mało interesująca. Ostrovia kopie piłkę, byleby kopnąć. — Warta stosuje się do taktyki Ostrovii. Ostrovia ma przewagę, jednak cyfrowo nie wykorzystuje. Na kilka minut przed pauzą strzela Niziński bramkę, zresztą bardzo łatwą do obrony. Bramkarz zdenerwowany puszcza piłkę pomiędzy nogami.

Po pauzie napad Warty zabiera się do roboty i już w pierwszych 15 minutach uzyskuje 5 bramek, przeprowadziwszy szereg ładnych kombinacji. Ataki Ostrovii rozbija doskonała pomoc lub obrona Warty. Gra następna toczy się wyłącznie pod bramką Ostrovii. Ostrovia wypompowana nie potrafiła w drugiej połowie stawić silniejszego oporu i utraciła 7 bramek, w tem 2 z karnego, wykorzystane przez Kosickiego i Stalińskiego. — Rogów 7 : 2 dla Warty.

Sokół (Toruń) — Unia 2:0 (1:0).

Na boisku Unii stanęły naprzeciw siebie Sokół i Unia w następującym składzie:

Sokół: bramk. Lüpke, obr. Gomowski, Konieczka pomoc Kosicki, Stogowski, Dejewski Kaz. napad Szemberg, Cieczyński, Gomowski Paweł, Cieczyński Józef, Dejewski Bolek.

Unia: bramk. Malski, obrona: Kucharski, Teves, pomoc: Kowalski, Bestyński, Cynka, napad: Jaworski, Peczkowski, Szepe, Tyszler, Kochowski.

Grę rozpoczyna Sokół. Gra toczy się na połowie boiska. Ataki jednych i drugich rozbijają się o obronę. W 16 minucie łącznik Sokoła strzela pierwszą bramkę. Do pauzy wynik niezmieniony.

Po pauzie Unia gra pod słońce i pod wiatr. Piłka przenosi się z pod bramki jednej pod drugą. Na trzy minuty przed końcem strzela Kucharski do własnej bramki, nie do obrony. O przewadze jednej z drużyn mówić nie można. Unia bardzo dużo sytuacji przedbramkowych nie wykorzystała. Stosunek rogów 3 : 3.

Sędziował por. Babirecki.

GNIEZNO.

Pogoń (Poznań) — Stella 7:2 (2:1).

Pogoń wystąpiła z 5 graczami z rezerwy. Przewaga jednak wielka po stronie Pogoni, która w różnych odstępach czasu uzyskała 7 bramek. Najlepszą na boisku była środkowa trójka Pogoni. Bardzo dobry dzień miał bramkarz Stelli, a dzielnie też spisywał się obrońca Malski. Stosunek rogów 14:3 dla Pogoni.

Sędziował bez zarzutu p. Tomaszewski. *fb.*

Z ŁODZI.

O mistrzostwo klasy A.

8 maja 1922.

Ł. T. S. G. — Ł. K. S. 0:5 (0:1).

W pierwszej połowie gry zaznacza się lekka przewaga Ł. T. S. G, — Ł. K. S. przeprowadza kilka ataków, których owocem jest bramka strzelona przez Kubika. Do przerwy rezultat niezmieniony.

Po przerwie Ł. T. S. G. gra bez ambicji. Z pięknych ataków strzelają bramki dla Ł. K. S. Lange i Miller. — Zdenerwowany bramkarz Ł. T. S. G. schodzi z boiska bez pozwolenia sędziego. — Podobne wystąpienia przeciwko dyscyplinie sportowej, nie powinny się powtarzać. Mamy nadzieję, iż wypadkiem tym zajmie się wydział gier i dyscypliny Ł. Z. O. P. N. Piątą bramkę strzelił Otto z rzutu z rogu.

Sędziował p. Kapitan Dzułyński. *Emen.*

Z PRZEMYŚLA.

3. maja 1922.

Polonia III. — Sparta 5:3 (1:1).

Mistrzostwo klasy C.

Polonia II-III. — Haszachar 0:0.

Zawody przyjacielskie, przerwane z powodu deszczu po 54 min. gry. Sędziował p. Wolman.

6. maja b. r.

Mistrzostwo klasy C.

Labor — Polonia III. 2:1 (0:1).

Silna przewaga Laboru. Sędziował por. Karnecki.

7. maja b. r.

Mistrzostwo klasy A.

Polonia — Rewera (Stanisławów) 4:3 (3:1).

Rewera po pokonaniu Pogoni lwow. w mistrzostwie, wydawała się być groźnym przeciwnikiem. — Wprawdzie jednak Polonia nie przewyższa Rewery pod żadnym względem, odniosła jednak zwycięstwo dzięki ambicji, tak rzadko u niej spotykanej.

Przebieg gry był bardzo ciekawy. Pierwsza połowa upłynęła na nieustannych atakach Polonii, która przez środkowego napastnika, prawego łącznika i lewego skrzydłowego uzyskuje dwie bramki. Rewera strzela jedną bramkę przez swego lewego łącznika. Druga połowa gry przynosi grę mniej więcej równomierną, — z lekką przewagą gospodarzy, którzy uzyskują czwartą i ostatnią bramkę. — Rewera nie wykorzystała dwóch rzutów karnych.

Tabela mistrzostw klasy A.

w Ł. Z. O. P. N. przedstawia się następująco:

Pogoń 4 pkt. w 3 grach. — Lechia 4 pkt. w 2 gr. Czarni 2 pkt. w 2 gr. — Polonia 2 pkt. w 2 grach. — Rewera 2 pkt. w 5 grach. *Olnp.*

Z JAROSŁAWIA.

7 maja 1922.

Hagibor — Jaroslavia 1:0 (0:0).

Stała przewaga Hagiboru, który nie mógł uwidocznić jej w cyfrowym wyniku z powodu boiska, które niema nic wspólnego z boiskiem foutballowem, a natomiast dużo wspólnego z Targowicą. — Rogów 9 : 1 dla Hagiboru.

Sędziował bardzo bojaźliwie i z małą znajomością przepisów gry p. Klang. *Olnp.*

Z RZESZOWA.

8 maja br. **Match przyjacielski.**

Unia I. (Kraków) — Resovia II. 3:4 (1:1).

Gra prowadzona w żywem tempie, atoli okazująca jeszcze brak treningu u poszczególnych graczy. Goście

strzelają w 30 min. pierwszą bramkę, którą Resovia II. w 40 min. wyrównuje. Do połowy wynik niezmieniony.

W 5 min. sędzia dyktuje rzut karny dla Resovii II. Strzał wyzyskany. W 17 min. Unia wyrównuje. Center Resovii w 24 i 25 min. ładnym wypadem strzela nie do obronienia jeszcze dwa gole. Gra toczy się dalej spokojnie. U gości bramkarz, obrona i środek napadu dobry, pomoc zła. W 35 min. rzut z rogu dla Unii wyzyskany ładną główką.

Goście z Krakowa zrobili miłe wrażenie, sama zaś drużyna po pilnych treningach niedługo okaże się dobrym przeciwnikiem.

Sędziował por. Merklinger b. dobrze. *K.*

A. JOŃCZYK. *Ilustr. St. Keller.*

Pan sędzia...

(Dokończenie).

— Grajcie panowie dalej...

— Murga momentalnie wykorzystał tę sytuację i strzelił w niepilnowaną bramkę (bramkarz czekał orzeczenia sędziego!).

Pan sędzia zagwizdał...

Publiczność parsknęła nadludzkim śmiechem...

Bramkarz protestował z daleka, na co pan sędzia zagroził:

— Panie bramkarz, ja pana wykluczę!

I dał znak rozpoczęcia gry. Nieporada wyciągnął „szpurtem" pod bramkę „Niebojów" i minąwszy pięciu — wywrócił się.

W tej chwili zauważył, że jakiś „Niebój" zrobił całe... (o zgrozo!) całe „salto mortale"! Czyżby rozmyślnie?... Podbiegł czemprędzej do symulanta i zauważył rzecz straszną: Oto Wcisło (bo on wykonał „salto") leżał na ziemi, wyjąc ze śmiechu i czekając gwizdka... „Bezczelny"! — oburzył się pan sędzia i gwizdnąwszy przeraźliwie, krzyknął:

— Wykluczam pana!!

Bezczelny Wcisło, zrywając boki, zszedł z boiska. Pan sędzia poczuł się skompromitowanym...

Postanowił jednak wytrwać na stanowisku. Przyłożył gwizdek do ust — dał znak. Gracze z rozanielonemi minami po dopiero co przeżytym wesołym epizodzie, trochę bezwładni ze śmiechu, rozpoczęli nową serję faulów...

Panu sędziemu oczy zaszły mgłą...

„Bezczelna" publika wyraźnie sympatyzowała z Wcisłą. Taki gałgan i w jednej chwili stał się przedmiotem podziwu tysięcy gapiów; a on, który w pocie czoła studjował offsid'y musi znosić ordynarne ryki



Pan sędzia w mig zauważył upadek i zagwizdał przeraźliwie. Gra utknęła... Zdziwiony Nieporada zainterpelował sędziego „co jest".

— Faul! — bij pan wolnego.

Nieporada wykorzystał sytuację i strzelił „czystego".

Piłka ugrzęzła w siatce — pan sędzia odgwizdał bramkę...

Murga zaczął... A że w mig poznał jaki pan sędzia specjalista od faulów...

Wyciągnął szpurtem, minął pięciu — wywrócił się... Tak jakby rozmyślnie. — Oczywiście pan sędzia zauważył upadek i zagwizdał...

A że „foul" miał miejsce na polu karnem, więc Murga śmiejąc się do rozpuku, „wykorzystał" sytuację i strzelił bramkę...

I śmiali się do rozpuku „Nieboje" i „Zuchy" — razem 22 ludzi.

Ale oto... stał się dziw... Gracze wywracali się jakby było trzęsienie ziemi... Tylko pan sędzia stał... Zaczął się zastanawiać, czy on nie zadużo odgwizdał tych bramek.

publiki, towarzyszące każdemu jego orzeczeniu... I to ma być kultura! Pfe! A gracze! Co za brak poszanowania dla autorytetu! A to dopiero trzecia klasa. — Jaka wobec tego musi być tak zwana pierwsza klasa.

Był rozczarowany, rozgoryczony i zrozpaczony; przypadkiem spoglądnął na zegarek — właśnie mijała pierwsza połowa gry... Odetchnął z głęboką ulgą i... ostatkiem sił odgwizdał pauzę...

W szatni dopiero ochłonął... Zalał gorycz wodą i zaczął wdzierać swoje „poważne" długie spodnie „sędziowskie", majteczki odrzucił z pogardą... W duchu dziękował Bogu, że ci prawdziwi sędziowie jeszcze nie pokazują się zbrodniarzom z gołemi kolanami.

Nagle stanął przed nim prezes kollegjum sędziów — sam prezes odwiedził go w szatni i zapytał:

— A cóż to za zmiana dekoracji?

— Panie prezesie... pan wybaczy.

— Co? Chce pan w drugiej połowie sędziować w długich spodniach? Ta niby można... Chociaż właściwie, to niema się czem denerwować... Pan jest podniecony...

— O tak! Jestem podniecony.

— Hm... Wie pan — dość byłem z pana dzisiaj zadowolony. — Podobał mi się pan... Uważałem jak pan sędziował, no i... dość to pan często dawał znaki życia o sobie. — Tak... Trzydzieści faulów, to nie każdy sędzia potrafi odgwizdać w ciągu jednej połowy.



— Panie prezesie — to jest łotrostwo, żeby oni sobie koziołki wywracali!

— Tak, tak — to było zuchwałe. To prawda! Musi pan sobie jeszcze więcej nadać cech powagi — konieczne. U sędziego dużo znaczy, jak poważnie wygląda.

Pan Zygmunt zaniemówił z oburzenia...

Drugą połowę przesędziował w długich spodniach nie gwizdnąwszy ani razu.

W parę dni potem wniósł petycję do kollegjum sędziów... o dymisję.



Przekląwszy offside'y, faule i urząd sędziego futbalowego zabrał się do studjów nad „prawdziwem“ prawem...

Osobną przesyłką pocztową zwrócił panom z kollegjum swoje krótkie spodenki na znak wiecznego rozstania...

Kraków, w kwietniu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Wiadomości Sportowe“!

Odp. redaktor **Władysław Budzisz.** Wyd. **Mieczysław Potocki.** Art. kier. **St. Keller.** — Drukarnia „Sarmacja“, Grzegórzecka 30. Klisze z zakładu „Ryngraf“.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI.

Zawody międzynarodowe Węgry=Polska.

Przyjazd reprezentacji węgierskiej.

W piątek o godz. 7·30 przyjechała reprezentacja węgierska, prowadzona przez pp. Hajosa, Vertesa, Vida i Klementa, członków Zarządu Węg. Zw. Piłki Nożnej. Naprzeciw gości wyjechał do Trzebini p. Ziemiański, na dworcu zaś krakowskim przywitali ich delegaci P. Z. P. N. pp. Dembiński, por. Obrubański i inż. Śliwiński, dalej reprezentanci prasy sportowej, oraz wielu przyjaciół i miłośników sportu. Po serdecznem powitaniu odjechali goście przygotowanymi automobilami i powozami do hotelu Pollera, gdzie na nich czekał Dr Cetnarowski, prezes P. Z. P. N.

Przyjęcie.

W sobotę zwiedzili goście przedpołudniem kościół N. M. Panny, Muzeum Narodowe i Wawel. Popołudniu udali się powozami na Panieńskie Skały, poczem byli obecni na meczu Makkabi - Union, Gościom towarzyszyli z ramienia P. Z. P. N.: prezes Dr Cetnarowski, pp. Dr A. Lustgarten, por. Obrubański, Dembiński, Śliwiński, Fiedler, Blicharski, prezes Wisły Wojas, Dr Margulies i Dr Gleisner.

W niedzielę o godz. 11 przedpoł. udali się Węgrzy wespół z delegatami P. Z. P. N. na cmentarz rakowicki, gdzie złożono wieńce na grobie ś. p. Bolesława Kotapki po przemowie p. Hajosa i Śliwińskiego.

Potem udali się oni popołudniu o godz. 4·30 na boisko Cracovii, prowadzeni przez Dr Cetnarowskiego i por. Obrubańskiego, gdzie następnie rozegrali zawody.

Węgry—Polska 3:0 (2:0).

Podniosłą chwilę przeżywał wczoraj polski świat sportowy. Oto po raz pierwszy na wolnej naszej ziemi stanęliśmy do zawodów międzynarodowych z bratnim narodem węgierskim, aby w ambitnej walce, okazać naszę tężyznę i wyrobienie sportowe. Wczoraj mieliśmy zdać przed zagranicą sprawę z tego, co się u nas w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego działo i dzieje. I trzeba przyznać, że z próby tej nie wyszliśmy ze wstydem. Bo chociaż osiągnęliśmy w zawodach niezbyt zaszczytny wynik i ponieśliśmy niestosunkowo wysoką klęskę, to jednak śmiało powiedzieć możemy, że klasa naszych wybrańców nie ustępuje bynajmniej klasie wybrańców węgierskich, którzy przecież w sporcie europejskim zajmują jedno z pierwszych miejsc. Stwierdził to dowodnie przebieg wczorajszego naszego spotkania; od początku bowiem do końca prowadziła nasza reprezentacja grę otwartą, a od czasu do czasu, szczególnie zaś przez całą niemal drugę połowę zawodów miała nad przeciwnikiem znaczną przewagę. Przewagi tej nie umieli nasi jednak wykorzystać, a to dzięki znanemu niezdecydowaniu przed bramką gości, oraz brakowi celnych i silnych strzałów.

Przebieg zawodów.

Witani gromkimi oklaskami przez zebrane wielotysięczne tłumy (ok. 16.000 widzów) wchodzą Węgrzy na boisko w czerwonych koszulkach, z herbem państwowym na lewej piersi. — Niedługo potem spieszą i nasi w białych kostjumach, z orłem polskim na czerwonej tarczy. Po przywitaniu gości przez kapitana drużyny polskiej Synowca i wręczeniu kwiatów wiceprezesowi Węgierskiego Związku Footbalowego p. Hajosowi, drużyny wznoszą powitalne okrzyki. Następuje wspólna fotografja, poczem sędzia p. Ernest Graetz, prezes kolegium sędziów niem.-czeskiego Związku Footbalowego, wzywa do siebie kapitanów drużyn, dla wylosowania boiska. Los pada na korzyść Węgrów, wobec czego drużyna polska staje przeciw słońcu. Urząd sędziów linjowych sprawują pp. Ziemiański i Auerbach.

Drużyny stają przeciw sobie w następujących składach:

Węgry:

Neuhaus (III Ker.)
Zatyko (Vasas), Kovács (VII Ker.)
Szabo (F. T. C.), Kleber (III Ker), Tomecsko (Vasas)
Katzer (Vasas), Razso (Juvel), Priboj
(U. T. E.), Seiden (U. T. S. E.), Solti (Szegedi A. C.).

Polska:

Szperling (Crac.), Kuchar (Pogoń), Kałuża (Crac.),
Reyman (Wisła), Krumholz (Jutrz.)
Synowiec (Crac.), Śliwa (Wisła), Cikowski (Cr.)
Gintel(Crac.), Klotz (Jutrz.)
Loth (Polonia).

Grę rozpoczyna Polska, nadając zawodom z miejsca ostre tempo. Przeprowadza ona atak prawą stroną swego napadu, a Krumholz oddaje ze skrzydła strzał na bramkę, który grzęźnie w rękach Neuhausa. Węgrzy natychmiast rewanżują się, — kolejne zaś dwa ich ataki unicestwia Cikowski i Gintel. Następujący niebezpieczny wypad Priboja niweczy Loth. Węgrzy napierają dalej. W 5-tej minucie oddaje lewy łącznik Węgrów Seiden słaby strzał na bramkę. Gintel chce odparować, piłka jednak schodzi mu niefortunnie

z nogi i niebawem wpada do bramki, ponad głową Lotha, który całkiem niepotrzebnie wybiegł i opuścił swe stanowisko. Po rozpoczęciu ze środka, Polska atakuje, pragnąc za wszelką cenę utracony punkt odzyskać. Krumholz objeżdża doskonale kilku przeciwnii następnie centruje, lecz Neuhaus chwyta piłkę tuż przed nogami nadbiegającego Kuchara. Gra powoli staje się otwartą. Groźną sytuację pod bramką Polski ratuje znów Cikowski. Za chwilę silny strzał lewego obrońcy Węgrów Kovacsa, oddany na bramkę z połowy niemal boiska przechodzi tuż koło słupka. Nasi wyzbywają się powoli gry nerwowej i zaczynają pracować spokojnie i celowo. 11 minuta przynosi ładny atak Polski lewym skrzydłem. Szperling doskonale centruje; bramkarz Neuhaus, chcąc chwycić piłkę, wybiega z bramki i pada przy zderzeniu się z Kucharem; piłkę dostaje pod nogi Reyman, który strzela niepewnie i słabo do zupełnie otwartej bramki, dając w ten sposób obronie przeciwnika czas do wyjaśnienia sytuacji. Polska naciska dalej, grając przeważnie lewym swym skrzydłem. Szperling wywiązuje się doskonale ze zadania i wybija się na czoło naszego ataku swoją ładną grą. Bez zarzutu pracuje również Kuchar, oraz Kałuża, który wspaniale rozdziela piłkę. Węgrzy otrząsają się niebawem z lekkiej przewagi przeciwnika i przeprowadzają szereg ataków, załamanych przeważnie na obronie Gintla. A i pomoc nasza nie próżnuje. Synowiec obstawia dobrze niebezpieczne prawe skrzydło Węgrów, Katzera, doskonałego biegacza. Podobnie, a nawet lepiej sprawia się Cikowski, który nadto wspiera wydatnie małoruchliwego Śliwę, nie mogącego utrzymać sprężystego Priboja i dwu jego łączników Seidena i Razsò. — Kilka ostrych strzałów Węgrów paruje Loth. Z kolei gra otwarta. Szereg obustronnych ataków. Reyman wypuszcza naprzód piłkę Kucharowi; ten ostatni dobiega, lecz sędzia gwizda nieuzasadniony zresztą „spalony“. Następuje ładny „wózek“ Szperlinga, którym podjeżdża on pod bramkę gości i oddaje silny, przyziemny strzał, mierzony w lewy róg; piłka idzie tuż koło słupka w aut. Polska znów przez jakiś czas lekko przeważa. Dobrze mierzoną centrę Szperlinga, łapie Neuhaus, tuż przed nadbiegającym Kucharem. Ładne „vor“ Kałuży, przepuszcza Krumholz na aut. Kombinacja Kuchar-Kałuża kończy się strzałem tego ostatniego ponad bramką. W 31 min. uzyskują Węgrzy rzut z rogu, z winy słabo zresztą grającego Klotza, ale rzut głową Priboja idzie niebawem w aut. — Po kombinacji Kuchar-Kałuża-Reyman strzela ten ostatni w lewy róg bramki, lecz Neuhaus broni. — Kolejny ostry, przyziemny strzał łącznika Węgrów, Razsò, w lewy róg bramki, chwyta pewnie Loth. — Atak Reyman-Kałuża kończy się strzałem ostatniego ponad bramkę. Niebawem uzyskuje Polska z połowy boiska rzut wolny przeciw Węgrom. Bije go silnie Cikowski, piłkę łapie Kałuża i podaje ją górą Reymanowi, który głową oddaje rzut w prawy róg bramki, obroniony przez Neuhausa. W 40 min. kombinacja Szperling-Kałuża-Kuchar kończy się kornerem niewyzyskanym. — Pod koniec pierwszej połowy goszczą Węgrzy znów na połowie naszych. Niezdecydowana obrona Klotza dopuszcza do ostrego strzału, oddanego przez Priboja, a schwyconego świetnie przez Lotha. — Atak Kuchar-Kałuża-Szperling kończy się strzałem ostatniego lekko koło bramki. — W 43 min. atak Węgrów. Prawe skrzydło po dobrem objechaniu Klotza przenosi centrą piłkę na lewą stronę. Loth wybiega, piłki jednak nie może chwycić, z czego korzysta lewy skrzydłowy Solti i bije głową drugą bramkę, przy wydatnej zresztą pomocy Śliwy. — Po rozpoczęciu ze środka jeszcze jeden niewykorzystany atak Węgrów i sędzia odgwizduje przerwę.

W czasie pauzy wręczono kosze z kwiatami Kałuży i Cikowskiemu, oraz Neuhausowi (bramkarz Węgrów) za wybitną grę.

Po pauzie zachodzi korzystna zmiana w składzie naszej reprezentacji. Cikowski zajmuje miejsce środkowego pomocnika, Śliwa gra na prawej pomocy. Odbija się to dodatnio na przebiegu gry. Atak Polski, zasilany odpowiednio piłkami dzierży odtąd niemal przez cały czas zawodów inicjatywę w swoich rękach, Węgrzy natomiast stają się dla naszej bramki mniej groźni. — Zaczynają Węgrzy, lecz napad ich łamie się na Synowcu. Z kolei przeprowadza Polska atak prawem swem skrzydłem. Centrę Krumholza łapie Kałuża i podaje piłkę dobrze ustawionemu Kucharowi, który jednak z najbliższej odległości bije wprost w ręce Neuhausa. Bramkarz Węgrów niweczy niebawem dwie dogodne dla naszych pozycje, a mianowicie wypad Kuchara i następną dobrą centrę Reymana z prawego skrzydła. Atak Węgrów: kombinacja Priboj-Katzer zakończona autem. Rewanż Polski unicestwia Zatyko przez wbicie piłki w aut boczny. — W końcu wypuszcza Cikowski piłkę Kucharowi, któremu zabiera ją następnie Neuhaus. Przewaga Polski rośnie, gra toczy się przeważnie na połowie Węgrów. Dobrze mierzoną centrę Szperlinga chwyta pewnie bramkarz. Groźną sytuację wytworzoną kombinacją Kałuża - Kuchar - Reyman ratuje prawy pomocnik Węgrów Szabo przez podanie piłki bramkarzowi. — Luźny wypad Węgrów, zakończony strzałem Katzera tuż koło słupka bramkowego. W 16 min. wbija obrona gości piłkę w korner, ratując przez to niebezpieczną sytuację podbramkową. Następną sumiennie wypracowaną pozycję psuje Reyman, strzelając piłkę z najbliższej odległości w aut. Węgrzy przychodzą niebawem do głosu, wskutek czego gra staje się otwartą. Następuje szereg licznych, obustronnych ataków. Po polskiej stronie wybija się teraz Klotz, który w drugiej połowie gra nadspodziewanie dobrze, niwecząc wszystkie niemal wysiłki gości. U Węgrów doskonały bramkarz, obaj obrońcy i prawy pomocnik Szabo. Polska gra przeważnie prawą stroną ataku. W 23 min. wbija Loth ostry strzał Priboja na korner, przez Węgrów niewyzyskany. Kombinacja Szperling - Kałuża kończy się strzałem tego ostatniego w aut

z dogodnej pozycji. Niebawem dobrą centrę Kuchara łapie Reyman i strzela ostro i pewnie, niestety tuż ponad słupek. Wolny z przedpola karnego Polski, niewyzyskany przez Węgrów w 32 min. Kombinacja środka napadu Priboja z lewym łącznikiem Seidenem, kończy się golem, uzyskanym przez Węgrów ze słabego strzału Seidena. Teraz Polska znów napiera. Ostry strzał Krumholza ze skrzydła łapie Neuhaus. Kałuża usiłuje wybić piłkę z rąk bramkarza, jednak napróżno. Kolejna kombinacja Szperling-Kuchar. Obrona wybija piłkę Kucharowi tuż pod bramką i wbija ją następnie w korner (40 min.). Niedługo potem centrę Szperlinga marnuje Krumholz, strzelając ponad bramkę. Dwa wypady Węgrów unicestwione przez Lotha i znowu atak Polski. Centrę Szperlinga chwyta głową Kałuża i bije piłkę dołem w lewy róg, lecz Neuhaus fenomenalnie odbija. Polska gości teraz przez chwilę na polu karnem Węgrów, których obrona odbija nawet piłkę ręką, czego jednak daleko stojący sędzia nie widzi. Niebawem strzela Reyman ponad bramkę. Ostatnia minuta przynosi jeszcze dwa ataki Węgrów, jeden zakończony ręką Seidena, drugi „spalonym" Priboja i sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Stosunek rzutów z rogu 3:2 na korzyść Polski.

Ocena zawodów i drużyn.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym i przyniosły widzom wiele emocji. Obie strony grały niezmiernie ambitnie i poprawnie. Przewagę i to bezwzględną mieli Polacy, dotkliwa ich klęska jest zatem zupełnie niezasłużona.

Drużyna Węgrów mimo, że nie była to pierwsza reprezentacja, nie zawiodła pokładanych nadziei. Gracze technicznie wysoko stojący, pracowali ofiarnie. Na pierwszy plan wybijał się tutaj doskonały bramkarz Neuhaus, który ze zdumiewającą techniką chwytał wszystkie rzuty, zarówno płaskie, jak i górne. Spokojny i pewny umiał wybrnąć zwycięsko z każdej, nieuchronnej niemal sytuacji. Dzielnie pracowała również obrona gości, szczególnie prawy obrońca Zatyko, który stanowił zaporę nie do przebycia. W pomocy najkorzystniej wyróżniał się prawy pomocnik Szabo, trzymając dobrze takich przeciwników, jak Szperling i Kuchar. Całość napadu pracowała sprężyście, prowadzona przez Priboja. Krótkie, celowe „passingi", dobry start do piłki, a co najważniejsze celne i silne rzuty na bramkę (choć wszystkie obronione przez Lotha) cechowały atak gości. Na wzmiankę zasługuje tu doskonały biegacz, prawoskrzydłowy Katzer, który centrami swemi przyczynił się niemało do zwycięstwa swoich.— A i całości naszej reprezentacji nie można nic zarzucić. Nasi bowiem gracze dawali z siebie wszystko, na co ich stać było. Loth w bramce, chociaż gorszy jak zwykle, odparował jednak wiele wolnych i niebezpiecznych rzutów. Szkoda tylko, że wypady tego gracza z bramki są często nieobliczone i nieobliczalne. W obronie Gintel grą swoją budził ogólne uznanie i powetował w zupełności błąd, który zresztą niezupełnie sam zawinił. Drugi obrońca Klotz do pauzy bardzo słaby, po przerwie w zupełności wypełnił swe zadanie.— W pomocy najlepszym bezsprzecznie był Cikowski. Gracz ten był nietylko doskonałym hamulcem dla niebezpiecznej środkowej trójki napadu przeciwnika, ale także wspierał wywydatnio piłkami własny atak. Synowiec robił wrażenie gracza zupełnie odmłodzonego. Podobnie Śliwa grał na skrzydle bez zarzutu. — W napadzie zawiodła prawa strona, grająca zbyt niepewnie i nerwowo. Krumholz na gracza reprezentatywnego stanowczo jeszcze za młody i za słaby. Reyman grał gorzej niż zwykle. Kałuża wypracował wiele pięknych pozycyj. Kuchar kombinacyjnie bardzo dobry, zawiódł zupełnie w rzutach na bramkę, podobnie zresztą jak i reszta napadu. Na skrzydle doskonałym przez cały czas zawodów był Szperling.

Sędzia p. Ernest Graetz zawiódł całkowicie. Z natury rzeczy mało ruchliwy popełnił on wiele poważnych błędów, przeoczając kilka rażących spalonych, lub też widząc je tam, gdzie ich zupełnie nie było.

Zawody Węgry — Polska poprzedził mecz: **Reprezentacja klubów kl. B. — Reprezentacja rezerw klubów kl. A. 3:2 (2:1).**

Elka.

Bankiet.

Po zawodach o godzinie 9 wieczorem odbył się w salach Towarzystwa Strzeleckiego bankiet, na którym zauważyliśmy oprócz obu drużyn i gości węgierskich, konsula węgierskiego p. Lewińskyego, członków zarządu P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N. delegatów kolegjum sędziów, drużyn i towarzystw sportowych i reprezentantów prasy.

Pierwszy przemówił p. Dr Cetnarowski, prezez P. Z. P. N. witając w gorących słowach gości węgierskich, z którymi właśnie Polska po uzyskaniu niepodległości rozegrała pierwsze dwa mecze międzynarodowe, mówiąc, że mecze te potwierdzają i gruntują wiekową przyjaźń obu narodów. W końcu zwrócił się p. Cetnarowski do drużyny polskiej, — dziękując jej za pracę i trudy, oraz zachęcając, by nie opuszczała rąk po przegranej, lecz by starała się usilnie dalej pracować. Mowę przerywaną kilkakrotnie oklaskami zakończył Dr Cetnarowski toastem „Niech żyją Węgry". Po odegraniu przez muzykę hymnów węgierskiego i polskiego w krótkich słowach podziękował za serdeczne przyjęcie P. Z. P. N-owi wiceprezes węgierskiego związku P. N. p. Hajos.

Następnie w dłuższem przemówieniu p. Fischer prezes Törekvesu, referent spraw zagranicznych węg. związku, podniósł długoletnią przyjaźń jaka łączy naród węgierski i polski, a która właśnie niedawno rozegranym meczem jeszcze bardziej ugruntowaną została. W serdecznych słowach podziękował mówca Drowi

Cetnarowskiemu za niezwykle miłe i gościnne przyjęcie, jakiego Węgrzy doznali. W imieniu Węg. Związku jako pamiątkę ofiarował p. Fischer Dr Cetnarowskiemu płaskorzeźbę na marmurze.

W Imieniu Związku Związków p. mjr. Bobkowski składa podziękowanie towarzystwom, których gracze brali udział w zawodach ; — następnie dziękuje członkom P. Z. P. N. i wyraża nadzieję, iż inne miasta wezmą sobie przykład ze sprężystej organizacji całej uroczystości.

Por. Obrubański w imieniu Krakowskiego Kolegjum Sędziów, zaś Dr Polakiewicz (Sport, Lwów) w imieniu prasy sportowej polskiej przesyłają bratniemu narodowi serdeczne pozdrowienia.

Sędzia p. Graetz dziękuje za gościnne przyjęcie jakiego doznał w Krakowie.

Jako kapitan reprezentacyjnej polskiej przemawiał p. Synowiec, zaznaczając, iż niezaszczytny dla nas wynik przypisać należy głównie młodości naszego sportu, ale zaznaczył mówca, że gdy do pracy weźmiemy się ochoczo, dalsze wyniki będą i muszą być inne.

Imieniem Poznańskiego Zw. P. N. p. Sroka wniósł toast na pomyślność Węgier.

Wśród miłego nastroju przeciągnął się bankiet do 1 w nocy. Z.

Makkabi — Union (Łódź) 1:0 (0:0.

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Makkabi II — A. Z. S. 1:0 (0:0).

Sparta — Olsza 2:0 (1:0).

Z powodu braku miejsca recenzje z powyższych zawodów zamieścimy w numerze następnym.

Viktoria-Žižkov — Makkabi 3:1 (2:0).

Przy licznym udziale publiczności rozegrały powyższe drużyny we czwartek dnia 11 b. m. mecz na boisku Makkabi. Goście wystąpili do zawodow bez Hojera, którego miejsce zajął Havlik, Makkabi z dwoma rezerwowymi. Skład drużyn przedstawiał się zatem następująco:

Viktoria Žižkov: Klapka; Kaubek, Svarz; Stepan, Pleticha, Tintik; Havlik, Križ, Mares, Nowak, Jelinek.

Makkabi: Osiek; Silberspitz, Schneider II; Tischlowitz, Holzmann, Holländer; Chaim, Ohrenstein, Perlmutter, Becker, Schneider I.

Przebieg gry: Natychmiast po rozpoczęciu goście przenoszą grę w pobliże bramki Makkabi, którą przez kilka minut stale oblęgają, oddając kilka silnych, lecz niecelnych, lub też udaremnionych przez bramkarza, strzałów. Dopiero w 7 min. po pauzie z rogu przeciw Makkabi, uzyskuje prawy obrońca Viktorii głową pierwszą bramkę. Pierwszy atak gości po rozpoczęciu ze środka, przynosi im rzut z rogu, przez Makkabi obroniony. Teraz Makkabi przeprowadza szybki atak, zakończony rogiem przeciw Viktorii, którego jednak nie wyzyskuje. Błyskawiczny atak gości kończy się strzałem na bramkę miejscowych ponad poprzeczkę. Następny silny strzał Kriża chwyta Osiek. Atak Makkabi załamuje się na obronie Czechów. Przez chwilę przeciwnicy zmagają się na środku boiska, poczem Makkabi podprowadza w pobliże bramki gości, a Schneider I strzela silnie w ręce bramkarza. Piękna kombinacja Czechów: Jelinek—Mares przynosi im w 22 min. drugiego gola, zdobytego przez ostatniego silnym przyziemnym strzałem. Korner pod bramką Makkabi pakuje prawy obrońca gości głową w aut. Następuje kilkuminutowy nacisk gości na bramkę Makkabi, jednak bez rezultatu. Wypad miejscowych kończy się strzałem w aut. Róg przeciw Makkabi przestrzela środek pomocy głową w aut. Makkabi nie wyzyskuje rzutu wolnego przeciw gościom, silny strzał Chaima paruje doskonały bramkarz. Szereg ataków gości nie zmienia rezultatu. W 42' Makkabi zawinia rzut karny, strzelony przez gości w ręce Osieka. Bezpośredni atak miejscowych przynosi im rzut wolny z linji pola karnego Viktorii, którego jednak nie umieją wyzyskać. Pauza 2:0.

Po przerwie goście przeprowadzają atak za atakiem, lecz strzały ich grzęzną w rękach Osieka. Bliski, silny strzał Jelinka odbija Osiek na korner, przez Viktorię niewyzyskany. Atak Makkabi prawem skrzydłem przynosi jej w 8 min. po przerwie jedynego gola, zawinionego przez bramkarza gości. Gra się ożywia Makkabi zachęcona zdobytym punktem przeprowadza dwa ataki, lecz bez rezultatu. Goście rewanżują się wkrótce, lecz groźny, górny strzał środka ataku, jak również następny prawego skrzydła broni przytomnie Osiek. Miejscowi wyrabiają sobie pewną pozycję pod bramką gości, którą jednak pudłuje lewy łącznik, puszczając piłkę w aut. Ataki Viktorii kończą się nieudolnem przestrzeliwaniem bramki przeciwników, skutkiem czego goście poczynają grać nerwowo i zbyt ostro. Sędzia usuwa z boiska środkowego napastnika Makkabi, Perlmuttera za protest skierowany przez tegoż gracza pod adresem sędziego. Makkabi gra w dziesiątkę, to też cała jej akcja ogranicza się jedynie do obrony swej bramki, silnie przez gości naciskanej. Wielu jednak dogodnych i pewnych pozycyj nie umieją ci ostatni wykorzystać, również rzut karny strzela Mares w aut. Dopiero w 28 min. przebija się lewe skrzydło gości przez obronę Makkabi i z 2 kroków pakuje po raz trzeci i ostatni piłkę w siatkę miejscowych. Makkabi stara się dostać pod bramkę przeciwnika, lecz wszelkie jej usiłowania niweczy obrona gości, ustawiona na środku boiska.

Z wynikiem bramek 3:1 i kornerów 7:2 dla gości schodzą drużyny z boiska.

Sędzia p. Adamski zbytnią pobłażliwością na liczne faule ze strony Czechów, dopuścił do gry nader ostrej i zatrccającej charakter zawodów towarzyskich.

Gustaw

Wiadomości zamiejscowe.

Z WARSZAWY.

Warszawianka — A. Z. S. 2:1 (1:1).

Przewaga A. Z. S. zwłaszcza w pierwszej części. Przeszkadzała im tylko niecelność strzałów i brak inicjatywy przed bramką przeciwnika. Po przerwie Warszawianka była zwłaszcza w polu lepsza.

Z A. Z. S. odznaczył się Tupalski (środ. pomocnik) z Warszawianki Gochet (napad) i Suchorzewski (obrońca).

Sędziował p. Walczak.

ZE LWOWA.

13 maja 1922 r.

Victoria Żiżkov (Praga) — **Czarni 3:0 (1:0)**

W obecnym sezonie mieliśmy już sposobność oglądać grę dwu drużyn zagranicznych. Pogoń mianowicie gościła niedawno drużynę Kispesti A. C. z Budapesztu a Czarni ostatniej soboty i niedzieli grali z Victorją Żiżkow z Pragi. Jeżeli przeprowadzimy porównanie pomiędzy tymi dwoma zespołami, to wypadnie ono na korzyść Czechów. Przedewszystkiem uderza i zachwyca techniczne wyszkolenie Victorji. Graczy tak doskonale operujących piłką nie widzieliśmy już dawno na naszych boiskach. Oprócz znakomitej techniki cechują Victorję niepospolita kombinacja, zgranie i rutyna. Co do tempa, to w sobotę nie było ono tak żywe jak się spodziewaliśmy. Możliwe, że na osłabienie tempa wpłynęło po części przemęczenie po trzech w krótkich odstępach czasu rozegranych w Polsce zawodach.

Przebieg gry. Przez całe zawody ma Victorja lekką przewagę. Czarni grają defenzywnie i paraliżują ataki. Winnicki chwyta szereg niebezpiecznych strzałów; obrona gra dobrze. Dopiero w 35 min. uzyskują Czesi pierwszy punkt. Czarni próbują wyrównać, lecz atak ich wobec tak rutynowanych graczy, jak obrońcy Victorji zupełnie kapituluje. Po zmianie połów strzelają Czesi jeszcze 2 bramki. Na 10 minut przed końcem sędzia p. Szlesser z powodu burzy przerywa zawody.

14/V. 1922 r. Drugi dzień zawodów.

Victoria Żiżkov — Czarni 1:0

Z WADOWIC.

Amatorzy (Kraków) — Hagibor 2:4.

Pierwszy występ Amatorów na prowincji zakończył się ich porażką, pomimo, że przez cały czas gry mieli znaczną przewagę nad Hagiborem.

Sędziował słabo p. Brückner z Wadowic. *J. B.*

Wiadomości z zagranicy.

Wyniki z 14. V.

BERLIN.

Budapeszt — Berlin 4:2.

Skład reprezentacji Budapesztu:

Knoll (U. T. E.)
Fogl II (U. T. E.), Mandl (M. T. K,)
Kertesz II (M. T. K.), Hajos (Törekves), Blum (F. T. C.)
Paulus (U. T. E.), Molnar, Orth (M. T. K.), Hirzer, Weiss (Törekves).

Skład teamu Berlina:

Schwedler (V. f. B. Pankow)
Standtke (Union 66), Bache (Wacker)
Kaldune (Union 92), Towes (Vikt.), Schumann (Vorw.)
Hoffmann (Vorw.), Hartmann (Union Potsd.), Rollak (Preuss), Wolter (Vorw.), H. Schmidt (Preuss).

WIEDEN.

Hakoah — W. A. F. 0:0.
Amatorzy — Sportclub 2:1.
Ostmark — Wacker 0:0.
Hertha — Rapid 1:1.
Rudolfshügel — Vienna 3:2.

II klasa.

Donaustadt — Blue Star 4:1.
W. A. C. — Simmering 2:0.
Gersthof — Sturm 3:2.
Slovan — Rennweg 2:1.
Germania — Rectar 1:0.

Wynik z 10 maja 1922 r.

Amatorzy — Vienna 4:2

PRAGA.

D. S. C. — Hagibor 12:0
Sparta — Tepl. Fusb. Club 2:1

MORAWSKA OSTRAWA.

Morawska Ostrawa — Slovan 5:0

PRESZBURG.

M. T. K. — P. T. E. 4:1

M. T. K. bez graczy reprezentatywnych.

Wyniki z 10 maja 1922 r.

D. F. C. — Sportbrüder 2:2
Slavia komb. — Cechosl. Kos. 4:4
Sparta — Hradec Kralove 1:1

Echa zawodów Polska-Węgry
w prasie codziennej krakowskiej.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“:

Dzień wczorajszy był dla polskiego sportu futbalowego dniem klęski.

Reprezentacyjna drużyna Polski przegrała z drużyną węgierską w wysokim stosunku, bo 3:0. A przegrana ta tem dotkliwsza, iż w skład węgierskiej reprezentacji nie wchodzili bynajmniej wybitni gracze, natomiast z małymi wyjątkami tworzyli ją członkowie klubów, zajmujących w Budapeszcie prawie że ostatnie miejsca.

Wysłanie takiej drużyny do Polski tłumaczyć należy jedynie lekceważeniem sportu polskiego przez związek węgierski, co tem jaskrawiej jeszcze uwypukla się, iż daleko silniejszą drużynę, złożoną ze starych i wytrawnych graczy, wysłano na zawody międzymiastowe do Bratisławy. Czy związek węgierski postąpił po sportowemu, ustalając na ten sam dzień dwa, względnie trzy mecze o charakterze międzynarodowym — pozostawiamy to jemu do rozstrzygnięcia. W każdym razie takie postępowanie nie może wpłynąć na silniejsze zaciśnienie się węzłów sportowych między Polską a Węgrami. I o tem powinny pamiętać nasze kluby, jak i nasza publiczność.

Marny ten zespół drużyny węgierskiej znany był oddawna naszym „wielkim ludziom“ z P. Z. P. N. i zamiast skupić w polskiej jedynastce siły faktycznie pierwszorzędne, któreby były zdolne zbić na kwaśne jabłko braci Węgrów — ściągnięto do kupy jedenastu ludzi, szeregując ich nie wedle jakości, lecz wedle sympatji czy antypatji, jaką się cieszył dany gracz u zestawiających drużynę. System ten fatalnie też odbił się na całości. Prawe skrzydło polskie to szczyt nieudolności — a obsadzono to stanowisko graczem, który nigdy skrzydłowym nie był, ponadto nie grał dotychczas ani razu w ciężkich zawodach. Lewy łącznik był b. słaby — niestety, mimo, że można było to stanowisko obsadzić innym graczem, daleko lepszym, wolano wstawić do drużyny miernotę. Linja pomocy fatalnie była zestawioną. W środku grał Śliwa, który grą swą wystarczająco chyba udowodnił, iż nie ma żadnych warunków na gracza reprezentacyjnego. Cikowskiego przestawiono na prawą stronę — mimo, że gra on od kilku lat jako środkowy pomocnik. Również i lewy obrońca nie nadaje się zupełnie do reprezentacji polskiego sportu futbalowego i t. d. Jak więc widzimy drużyna polska w najistotniejszych punktach była zupełnie fałszywie zestawioną — mimo, że w Polsce mamy dość graczy, którzy absolutnie powinni byli się znaleść w polskim zespole. Odpowiedzialność za zestawienie drużyny ponoszą wyłącznie pp. Dr Lustgarten, kap. Obrubański i Ziemiański.

Przewagę bezwzględną miała drużyna polska, a klęskę poniosła zupełnie niezasłużenie.

Gracze nasi atakowali prawie ustawicznie, przeprowadzając nawet nieźle skombinowane ataki, tuż prawie pod bramką węgierską — brak jednak ostrych i celnych strzałów nie zezwolił im na zaznaczenie swej przewagi. Bramki uzyskane przez Węgrów były wynikiem przedewszystkiem błędu obrońcy polskiego (własnej drużynie strzela gola), jak również i bramkarza Lotha, doskonałego naogół, jednak zupełnie niepotrzebnie wybiegającego z bramki.

Zawody prowadził p, Graetz z Pragi — niezbyt sumiennie.

* * *

Jedyną korzyść z wczorajszych zawodów wyniósł sam sport. Zainteresowały bowiem się futbalem szerokie koła publiczności, która w liczbie ponad 16 tysięcy wypełniła boisko Cracovii. — Zawody te były wielką propagandą sportową — niestety spaczoną.

„Goniec Krakowski“.

Mimo najlepszych horoskopów ponieśliśmy znaczną klęskę, która mimo wszystko nie jest wykładnikiem rzeczywistego stanu sił. Złożyły się na to różne czynniki, jak: zbyt późne bo dokonane dopiero przed kilku dniami zestawienie drużyny, wskutek czego drużynie brakło zgrania, następnie — zestawienie nieumiejętnie.

Grę całą cechowała przewaga Polski, której jednak słaby atak nie umiał wykorzystać, brakło mu bowiem dobrych strzelców. Oddane strzały bądź stawały się łupem doskonałego bramkarza Węgier Neuhausera, bądź szły na aut i w ten sposób zaprzepaszczono kilka doskonałych pozycji, mogących sprowadzić wynik odpowiedni do naszej gry.

Gra drużyny Polskiej.

Analizując grę naszej drużyny reprezentacyjnej musimy podnieść kolosalne braki u pomocy; zwłaszcza Śliwa był bardzo niepewny, również i Synowiec nie dopisał, Śliwa, który grał do pauzy na środku pomocy, zmienił swe stanowisko z Cikowskim, prawym pomocnikiem. I to niezbyt poprawiło grę całej pomocy, gdyż Cikowski nie był w swym żywiole. W obronie Klotz do pauzy nie stał na wysokości zadania, dopiero po pauzie wykazał lepsze momenty. Najbardziej z całej drużyny przed meczem pewny Loth, nieco zawiódł bronił bowiem słabiej, niż zazwyczaj; drugiego gola puścił, wybiegłszy niepotrzebnie z bramki, co samo dałoby się powiedzieć i o dwóch innych golach.

Atak pracował nie najgorzej, mimo, iż Reyman i Krumholz okazali się zbyt niepewnymi graczami. Kałuża prawie bez zarzutu.

Widoczny brak zgrania był jednym z najważniejszych powodów naszej porażki.

Drużyna węgierska nie wykazała ładnej gry, przewyższając naszych tylko zgraniem i startem do piłki.

Przebieg zawodów.

Tempo z początku zawodów dość wolne, potęguje się po pauzie. Gra przeważnie otwarta i fair. Pierwszą

bramkę uzyskują Węgry przez Gintla, który z powodu zamieszania pod bramką niepotrzebnie pakuje piłkę w siatkę, chcąc ją podać bramkarzowi, nie spodziewającemu się tego strzału, drugą, z powodu wybiegnięcia Lotha z bramki, trzecią z powodu Śliwy.

Wczorajszy match będzie dla P. Z. P. N. nauką na przyszłość, iż na podobne zawody należy drużynę odpowiednio wytrenować, zwłaszcza dobrać graczy niezależnie od względów klubowych, wchodzi tu bowiem w rachubę czynnik dla sportu polskiego bardzo ważny mianowicie opinia o nas zagranicą.

Sędziował p. Graetz z Pragi.

„Nowy Dziennik“ :

Mimo niebywałego napływu publiczności porządek wzorowy. Administracja dopisała w zupełności — natomiast nie dopisała drużyna reprezentacyjna. Przykra klęska w tak wysokim stosunku jest dla nas nauką na przyszłość, że:

Primo) drużynę winien ustawiać dyktator-kapitan związkowy, a nie żadne komisje,

Secundo) wszelkie względy klubowe i polityka przysparzają tylko goli i wstydu,

Tertio) więcej przygotowania i trainingu, a w końcu należałoby również brać pod uwagę głosy prasy i znawców w ustawianiu reprezentacji.

Dalszy ciąg głosów prasy zamieścimy w następnym numerze.

Od Wydawnictwa.

Wyłączne zastępstwo sprzedaży pisma naszego na Lwów oddaliśmy firmie „Rekord“ (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Lwów, ul. Sykstuska l. 8,)

Drobne wiadomości.

II posiedzenie Komitetu jubileuszu 15-letniego istnienia K. S. Cracovia odbędzie się dnia 16 maja, o godzinie 5·30 popołudniu w sali konferencyjnej Magistratu m. Krakowa.

Porządek dzienny:

Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.

Sprawozdanie poszczególnych komisji.

Wnioski i interpelacje.